

dr hab. Mariusz Jochemczyk, prof. UŚ

Instytut Polonistyki

Wydział Humanistyczny

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Xiaojin Guo pt. *Tenderness and Warmth. A Comparative Study of Olga Tokarczuk's and Mo Yan's Works*

Ocena rozprawy doktorskiej

Przedłożona do oceny praca zbudowana została z sześciu zasadniczych rozdziałów, poprzedzonych krótkim *Wprowadzeniem* (zawierającym syntetyczną ekspozycję zagadnień i problemów omawianych) oraz dopełniona obszerną *Bibliografią* końcową. Chciałoby się powiedzieć: *nihil novi sub sole*. Tak powinna wyglądać – przynajmniej „na pierwszy rzut oka” – każda porządna dysertacja doktorska. Zadowolenie recenzenta z formalnego kształtu rozprawy znikło jednak tak szybko, jak się pojawiło. Powodem... tytuł. Czyż zastosowana metafora wprowadzająca („czułość i serdeczność”) zdoła pogodzić – myślałem przeglądając wstępnie manuskrypt pracy – oba potężne projekty prozatorskie, tak krańcowo odległe? Zgoda, zestawiać można wszystko. Pojemna jest wyporność łacińskiego: *comparare*... Podam przykłady z bliższego mi kręgu kulturowego: połączyć można nawet Wisławę Szymborską i Dario Fo – prawie rówieśnicy, nobliści, ironiści, szarlatani słowa. Albo w innej konfiguracji: Grazię Deledę i Władysława Stanisława Reymonta: też rówieśnicy, nobliści, piewcy endemicznych społeczności (Sardynia – Lipce). Tylko, co miałyby wynikać z tak dziwnych, prowokacyjnych i ekstrawaganckich „kolizji”? Czy raz (gwałtownie!) wprowadzony w ruch „zderzacz literackich hadronów” nie ulegnie rozkalibrowaniu, nie rozsądzi interpretacyjnego torusa? Gdzie wyznaczyć granicę intelektualnej produktywności „chwytu porównawczego”? – zdaję wciąż sprawę z gorączkowego solilokwium, prowadzonego w recenzenckiej głowie... Jeśli literatura jest zapisem doświadczenia (a jest!) to jaka wspólnota losów łączy np. terapeutkę Poradni Zdrowia Psychicznego z Wałbrzycha i oficera politycznego Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, pisarkę wydającą kolejne tomy swojej prozy w kraju liberalnej demokracji i twórcę pełniącego wysokie funkcje w Chińskim

Związku Pisarzy? Czy Sudety, Góry Sowie, albo lasy wokół Nowej Rudy (i ludzie je zamieszkujący w historycznie zmieniających się scenografiach) wytwarzają tę samą „aurę i widmo”, co mieszkańcy i pejzaże wypełniające przestrzeń Północno-Wschodniego dystryktu – rodzinnego powiatu chińskiego pisarza: Shandong¹? Czy geopoetyckie detektory mierzące promieniowanie („tego” i „tamtego”), zawsze jednak ściśle określonego *genius loci* – wskażą podobne odczyty? Czy duchy Görbersdorfu, lokalne służki Hekate i tajemnicze tuntschi, zdolne są do owocnego „dialogu” ponad czasem, przestrzenią i okrucieństwem historii ze zjawami, demonami i upiorami chińskiego powiatu Gaomi? Czy wreszcie – zakończmy to potencjalnie „niewyczerpane” wyliczenie – tytułowe „żaby” z powieści Mo Yana, stanowiące (ze względu na swój wielopoziomowy, polisemiczny walor) użyteczne „narzędzie” ostrej polemiki z partyjną polityką planowania rodziny – skrzeczą tę samą symboliczną melodię, co ich siostry z Tokarczukowego Prawieku?

Wyrażam tu oczywiście wątpliwości przed-lekturowe, obawy kogoś, kto otrzymał „zadanie recenzenckie” i wstępnie je szacował. Lektura całości dysertacji skutecznie te lęki zneutralizowała. Co więcej – ujawniła podobieństwa i powinowactwa zaskakujące, wydobyte dzięki inwencji i spostrzegawczości Pani mgr Xiaojin Guo. Już rys biograficzny obu twórców prezentowany w rozdziale pierwszym rozprawy (*An Introduction to Olga Tokarczuk and Mo Yan and their Commonalities*) wydobywa „bratersko-siostrzane spojrzenie” pisarzy na otaczający świat, odsłania zaskakująco podobną „wspólnotę epistemologiczną”, ugruntowaną przez najwcześniejsze doświadczenia dzieciństwa. Związane z „egzystencją organiczną”, immersyjnym niemal zanurzeniem w „rzece istnień”, permanentnym pozostawaniem w bliskości przyrody – i efektem tej „komunii”: poszanowaniem życia w jego różnorodności. Doktorantka zwraca także uwagę na rolę wychowania (czy konieczności rodzinnej) pozwalających na rozwój dziecka bytującego praktycznie w samotności. A mówiąc precyzyjnie – w oddzieleniu małego od nadzoru dorosłych i kształtującego swój charakter oraz umysłowość w kontakcie z elementami nie-ludzkiej ekosfery (rzeka, zwierzę,

¹ Sprawa jest oczywiście bardziej skomplikowana. „Siła ziemi” każąca Mo Yanowi uporczywie powracać „w to samo miejsce”, a także „ciągnięcie” owego miejsca w porządku indywidualnej biografii – sprawia, iż Goami to terytorium „tworzące fundament identyfikacji kulturowej” pisarza. I tu oczywiście skazani jesteśmy za każdym razem na „geokrytyczną” uważność i otwartość na lokalny kontekst, na docenienie jego wagi. Z drugiej strony – Mo Yan z lubością unicestwia znaczenie „tego, co realne”. Jak zauważa znawczyni twórczości prozaika: „Mo Yan twierdzi, że Gaomi z którego pochodzi, to jedynie nazwa miejsca, które uczynił symboliczną przestrzenią i w której rozgrywa się akcja większości jego utworów. Mylą się ci, którzy sądzą, że pisarz wciąż opisuje swoje rodzinne Gaomi i jej mieszkańców, czerpiąc z tamtejszego pierwowzoru. Tymczasem Mo Yan wyjaśnia, że literackie Gaomi z jego roślinnością, pejzażem, historią i ludźmi to wytwór jego wyobraźni”. Por. L. Kasarekło, *Chińska kultura symboliczna*. Warszawa 2011, s. 127.

las, przedmiot). W kontekście wskazania źródeł wrażliwości Mo Yana krytyka wspomina wręcz o dwóch najdawniejszych, pierwotnych i „najważniejszych akuszerkach tego pisarstwa: głodzie i samotności”. Ogromnie istotną funkcję we wskazywanym przez Doktorantkę procesie formacji odgrywały też opowieści transmitowane przez najbliższych, konstruujące architekturę wyobraźni przyszłych pisarzy, gdzie rola „niesamowitego” przemycanego w ustnej anegdocie była niebagatelna. Wspominała wielokroć o tym Olga Tokarczuk, napomynał o tym Mo Yan: „w naszej wsi przetrwała specyficzna ludowa kultura. Niedaleko mojego rodzinnego miasta mieszkał słynny pisarz Pu Songling, jeszcze z czasów dynastii Qing. Pisał o bóstwach i duchach różnych zwierząt oraz roślin, które mogą przybierać ludzką postać. Taka wiara jest powszechna na wsi. Podobne historie często opowiadali mi dziadkowie i sąsiedzi”². Innym, słusznie wydobyty przez Doktorantkę wątkiem pozostaje szczególnie, „formotwórcza” rola matki. W obu mowach noblowskich – co ciekawe! – „wracają” One, jako opiekuńcze duchy talentu pisarskiego, odpowiedzialne za specyficzny typ uważności i wrażliwości okazywanej światu. Kiedy w 1994 roku umarła matka Mo Yana, niepiśmienna kobieta, która zawsze wspierała go w jego (jeśli tak mogę powiedzieć) „podróży człowieka księgi” – był dopiero u początku oszałamiającej kariery. Nie zapomniał o niej jednak w chwili swej osobistej chwały – dziękując za miłość i poświęcenie, w wykładzie sztokholmskim (*Jestem opowiadaczem*), „a wcześniej w powieści *Obfite piersi, pełne biodra*, składając hołd macierzyństwu i matce – mądrej i niestrudzonej kobiecie odpowiedzialnej za przetrwanie wspólnoty”³. Kluczowy dla rozpoznania Doktorantki wydaje się także fragment mowy noblowskiej Tokarczuk, referujący ślady spotkania sprzed lat:

[...] mama odpowiadała, że jest smutna, bo jeszcze się nie urodziłam, a ona już do mnie tęskni.

– Jak możesz do mnie tęsknić, skoro mnie jeszcze nie ma? – pytałam.

Wiedziałam już, że tęskni się za kimś, kogo się utraciło, że tęsknota jest efektem straty.

– Ale może też być odwrotnie – odpowiadała – Jeżeli się do kogoś tęskni, to on już jest.

Ta krótka wymiana zdań gdzieś na zachodniej polskiej prowincji pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku, wymiana zdań między moją mamą a mną, jej małym dzieckiem, utkwiała mi na zawsze w pamięci i dała zapas mocy na całe życie. Wyniosła bowiem moje istnienie poza zwyczajną materialność świata i przypadkowość, poza przyczynę i skutek oraz prawa prawdopodobieństwa. Umieściła je niejako poza czasem, w słodkim pobliżu wieczności. Zrozumiałam moim dziecięcym umysłem, że jest mnie więcej, niż sobie do tej pory wyobrażałam. I nawet jeżeli powiem: „Jestem nieobecna”, to i tak na pierwszym miejscu znajduje się: „Jestem” – najważniejsze i najdziwniejsze słowo świata.

W ten sposób niereligijna młoda kobieta, moja mama, dała mi coś, co kiedyś nazywano duszą, a więc wyposażała mnie w najlepszego na świecie czułego narratora⁴.

² Cyt. za: M. Grotek, *Międzykulturowa niedosłowność ptasiej symboliki w powieści Mo Yana „Obfite piersi, pełne biodra”*. „Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2024, nr 2, s.7.

³ L. Kasarek, *Mistrz groteski*. „Tygodnik Powszechny” 2013, nr 6.

⁴ O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020, s. 263.

Ważna dla opiniowanej pracy kategoria „czułości” zyskuje tu bardzo konkretny adres i wyznacza po raz kolejny zaskakującą „mapę” istotnych podobieństw. Inną zauważoną przez Panią mgr Xiaojin Guo strefą wspólną „problemowego zbioru” pozostają kwestie podejmowanych tematów (człowiek w historycznym i mitycznym kontinuum, portrety kobiet, społeczne konsekwencje patriarchalnych modeli kultury i władzy etc.) oraz wielość technicznych rozwiązań i proponowanych narracyjnych chwytów, stosowanych przez oboje pisarzy. Ciekawie wypadają zwłaszcza uwagi o nieliniowych praktykach narracyjnych, multiplikacji instancji nadawczych niosących „historie [które] nieustannie wymykają się poza [...] horyzont poznawczy, podróżują w czasie, tworzą koincydencje i związki”⁵. Autorka sprawnie referuje punkty oryginalnej „teorii” Olgi Tokarczuk – informując o tekstowych „rolach” narratorów „dysocjacyjnych”, „panoptykalnych”, „czwartoosobowych”, „wieloosobowych”, „pozaosobowych” – zdolnych oddać „wielogłos rozbitego na fragmenty świata”⁶. U obu autorów wrażliwość spacjalna góruje nad temporalną, dając efekt przenikania światów, swoistego palimpsestu przestrzennego. Widoczna jest supremacja szczegółu. Doktorantka zauważa zabiegi wykonywane przez pisarzy w obrębie chronotopu – owo replikowanie wrażenia „powrotu tego samego” i pozostawiania człowieka zawsze już „w momencie wiecznym”. Bliska jest tu Doktorantce rozpoznaniem polskiej badaczki fenomenu Mo Yana: „Synchronizacja epizodów dziejących się w różnym czasie rzeczywistym, tworzenie powtarzalnych sekwencji wydarzeń w życiu człowieka, rodziny i miejsca, pozorujących cykliczny, a nie linearny porządek czasowy, ma przekonywać o niekończącej się powtarzalności historii”⁷. I tu uwaga marginalna – kwestie istotne w porządku formalnych zabiegów stosowanych w obrębie nowej prozy historycznej (zwłaszcza w odniesieniu do interesujących Autorkę utworów Mo Yana: *Klanu czerwonego sorgo* i *Obfitych piersi, pełnych bioder*) rekonstruuje pieczołowicie Lin Qingxin⁸. Wywołany kwestiami narratologicznymi wektor „teoretyczny” – kieruje naszą uwagę ku rozdziałowi trzeciemu pracy, gdzie Doktorantka odsłania – jeśli tak mogę to ująć – „metodologiczne zaplecze” projektu. Ze wskazanych inspiracji intelektualnych najbardziej produktywna wydaje mi się „kolaboracja” z myślą ekofeministyczną (o tym za chwilę słów kilka). Jednakowoż chciałbym krytycznie

⁵ O. Tokarczuk, *Psychologia narratora*. W: Taż, *Czuły narrator*. Kraków 2020, s. 158.

⁶ Por. tamże, s. 170-179.

⁷ Por. L. Kasarek, *Chińska kultura symboliczna*. Warszawa 2011, s. 125.

⁸ Por. L. Qingxin, *Brushing History against the Grain Reading the Chinese New Historical Fiction (1986-1999)*. Hong-Kong 2005, s. 73-98.

odnieć się najpierw do wątku omawianej w rozdziale linii rozwojowej i „roli” komparatystyki w badaniach literackich. Nakreślona trajektoria od Johanna Wolfganga Goethego do Davida Damroscha (w dużym uproszczeniu od „Weltliteratur” do „World Literature”) – i uczynienie z tego ostatniego (wpływowego badacza Harvardu) jednego z ważnych patronów projektu (wybrzmiewa to także w konkluzjach rozprawy), nie przedstawia się dla mnie zbyt jasno. W mojej optyce – Doktorantka nazbyt ogólnie i powierzchownie stawia sprawę. W ostatnich dwóch dekadach Damrosch stoczył zbyt wiele polemik na wykreślonym przez siebie polu (lub też: wiele bitew z nim stoczono) i rozwijana przez niego (i jego akolitów) metoda badawczo-edukacyjna nie daje się tak prosto „opowiedzieć” i wykorzystać interpretacyjnie, jak próbuje to zrobić Doktorantka. Wystarczy wymienić „sojusznicze” i „konkurencyjne” propozycje w ramach prowadzonego dialogu/sporu, rozwijane równolegle: Pascale Casanovy (*La république mondiale des lettres*, 1999), Christophera Prendergasta (*Debating world literature*, 2004), Emily Apter (*Against world literature. On the politics of untransability*, 2011), Gayatri Ch. Spivak (*Death of discipline*, 2003) czy Franco Morettiego (*Conjectures on world literature*, 2000). A wymieniam tylko pozycje, skupione wokół ważnego (dla zmiennego, dynamicznego pojmowania kwestii „literatury światowej”) roku 2003...

Wywołana chwilę wcześniej praktyka „ekofeministyczna” wydaje się propozycją Autorce bliższą i efektywniej wykorzystaną. Ekofeminizm indukuje bowiem myślenie nie tylko w kategoriach rozpoznawania i lepszego rozumienia wyizolowanych, lokalnych, peryferyjnych światów ludzkich (np. Polski i Chin), ale również otwiera i uaktywnia perspektywę ogólnoplanetarną. Szuka inkluzywnych sposobów działania i rozumienia rzeczywistości, podpowiada jak osłabiać i neutralizować pomysły oraz postawy zmierzające do niszczenia środowiska naturalnego, anihilacji gatunków i pogłębiania zmian klimatycznych. Wpisuje się tym samym w to, co Ewa Domańska nazywa „wyłanianiem się paradygmatu nie-atropocentrycznego i post-europejskiego”. Zarzucenie przez Doktorantkę szerokiej siatki pojęciowej, „zaplecionej” przez badaczki tej miary, co Greta Gaard, Carolyn Merchant, Janis Birkeland czy Lydia Rose – znajduje (w mojej optyce) wspólny mianownik w metaforze, którą pożyczam od Domańskiej: „historii ratowniczej”. To rodzaj postawy – modyfikuję nieco wyjściową frazę poznańskiej badaczki – „zaangażowanej [która] ma także często charakter transformujący podmiotowość – wpływa na „podnoszenie świadomości” i zmienia stosunek ludzi do ludzi, natury, zwierząt, roślin, a także rzeczy. Zachęca ponadto, by widzieć procesy zachodzące w świecie nie tylko w kategoriach cykliów ekonomicznych,

społecznych czy politycznych, lecz także biologicznych; by mówić o systemach społecznych, ale też o ekosystemach. Historia ratownicza staje się przez to elementem humanistyki restytutywnej – humanistyki odbudowy; humanistyki regeneracyjnej, wspierającej, afirmatywnej”⁹. A więc elementem wrażliwości niezwykle bliskiej Oldze Tokarczuk i Mo Yanowi. Autorka rozprawy słusznie zauważa, iż ekofeminizm wprowadza do debaty publicznej absolutnie „równościową ścieżkę”, której głównym znakiem rozpoznawczym pozostaje silna odpowiedzialność za świat pozaludzki. Tak pojęta „humanistyka środowiskowa” postrzega człowieka już zawsze „w relacji” do tego, co nie-ludzkie. I to nie tylko w wymiarze istnieniowym, „biologicznym” (świat roślin, zwierząt), ale przede wszystkim – holistycznym (uwaga nakierowana także na: zjawiska atmosferyczne, zdarzenia sejsmiczne, obiekty geograficzne itd.). Jak twierdzi Doktorantka, perspektywa ta pozwala przekroczyć binarne opozycje, „obciążające” człony-morfemy kontaminacji „EKO-FEMINIZM (ekologia – negująca paradygmat antropocentryczny; feminizm – androcentryczny). I każe poszukiwać nowego języka, zdolnego wyrazić – zwykle sprzeczne – „interesy” bio-różnorodnej wspólnoty zamieszkującej Ziemię. Ważne (zwłaszcza w kontekście licznych kobiet-bohatek powieściowych), że Autorka rozprawy nie zapomniała o postaci Françoise d’Eaubonne, która ukuła termin „ekofeminizm” w roku 1974 – zwracając uwagę na ścisły związek między przemocą stosowaną wobec kobiet, a gwałtem zadawanym Naturze, wynikającym z chęci podboju, dominacji i zysku (stanowiących akty męskiej supremacji). Wszystkie podejmowane w metodologicznym podrozdziale wątki znajdują praktyczną aplikację w trzech ostatnich modułach pracy. Uważam zresztą te rozdziały za najciekawsze fragmenty rozprawy. Zwłaszcza świetne interpretacyjnie i bogate materiałowo sekwencje (rozproszone w kilku miejscach rozdziału czwartego), portretujące osobę i losy Shangguan Lu (chodzi o protagonistkę powieści *Obfite piersi, pełne biodra*) – prostej wieśniaczki, która opiekuje się gromadą swych dzieci, w skrajnie trudnych warunkach, na tle zmieniającej się makiety dziejów. Uniwersum tym rządzi właściwie tylko instynkt przetrwania. Jedynym prawem jest tu użyteczność i woła silniejszego. W tym patriarchalnym mikrokosmosie tylko kobiety kolportują i uosabiają wartości: są mężne, empatyczne, pracowite, nieugięte. To świat zdominowany przez ból, cierpienie i krańcowy głód. I właściwie tylko kobiety, a zwłaszcza matka, przechowują tu wartości zdolne ratować, „co tylko się da”. Innym, świetnym momentem interpretacyjnym (przybliżającym wielką lekcję uważności Mo Yana, pokazującego umowną granicę między bytami i przypisywanymi im

⁹ E. Domańska, *Historia ratownicza*. „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 13.

kulturowo „benefitami”), pozostaje moduł, w którym Doktorantka omawia symetryczne odwrócenie – oto „ludzkie”, zostaje zobrazowane jako bestialskie, to co zwierzęce zaś – uosabia sobą (tak!) wartości i dobroć. To fragment rozdziału, przywołujący powieść Mo Yana *Udręka ciągłych narodzin i śmierci* (2006 – tak chyba należałoby oddać angielską wersję brzmienia tytułu?), dzieła odwołującego się do koncepcji reinkarnacji. Jej bohater (Ximen Nao), zabity na progu rewolucji – powraca na ziemię w kolejnych „odsłonach animalnych”: osła, byka, świni, psa i małpy. Zastanawia i daje czytelnikowi do myślenia rozpędzony kołowrót samsary, gdzie lojalność kontrastuje z brutalnością, a życzliwość z brakiem zrozumienia (por. s. 147-148, 150, 152-153). Bardzo interesujący jest także, zamykający rozprawę, rozdział szósty. Przedstawiając grupę „marginalizowanych” i pozostających na uboczu powieściowych światów mężczyzn, którzy znajdują ukojenie oraz spokój „w zgodzie z naturą” – przekonuje Autorka, że zamiast (wypełniając testament wychowania) dominować nad przyrodą, mogą pozostawać z nią w relacji szacunku. Dekonstruuje w ten sposób esencjalistyczne poglądy ekofeminizmu, mówiące o tym, że tylko kobiety są z otaczającym środowiskiem związane w sposób „naturalny i wrodzony”. Jak sugeruje Doktorantka – jest wręcz przeciwnie, ich rzekoma „bliskość” – pozostaje konstruktem myślowym i kulturowym przesądem.

Podsumowując wszystko, co powiedziano – wypada zauważyć, iż napisana pod kierunkiem profesor Małgorzaty Zduniak rozprawa była współczesnej humanistycznej refleksji komparatystycznej niezwykle potrzebna. Pokazuje, jak wiele pożytków płynąć może z nieoczywistych literackich zestawień, jak wiele interpretacyjnych zdobyczy przynosi lektura czytelnika wychowanego w innym uniwersum kulturowym, ukształtowanego przez odmienne wrażliwości i sposoby percepcji świata. Jak wiele potencjalnych „filologicznych lęków” usuwa taka bezkompromisowa postawa – Autorka pracy wykazała się bowiem niezwykłą odwagą wchodząc na teren badań solidnie zagospodarowany przez liczne i wpływowe grono akademicko wykształconych poprzedników. Wystarczy choćby pobieżna lektura zestawienia zgromadzonego pod hasłem „Olga Tokarczuk” – przez redaktorów *Cyfrowego słownika biobibliograficznego: Polscy pisarze i badacze literatury XX i XXI wieku* – obejmująca kilka setek tekstów krytycznych. Podobnie rzecz ma się z uniwersytecką recepcją twórczości autora *Krainy wódki* – literatura naukowa, zwłaszcza po berlińskim sukcesie filmu Zhanga Yimou *Czerwone sorgo* (1988) i późniejszym przyznaniu pisarzowi nagrody Nobla (2012) – przyrasta w tempie geometrycznym. Autorka bardzo sprawnie w tej „tekstowej sieci” nawiguje, odnajdując przy tym swój własny, oryginalny idiom badawczy. O wspomnianej

dobrej „nawigacji” świadczy dowodnie rzetelny przegląd stanowisk badawczych i kompetentne omówienie opracowań krytycznych, poświęconych twórczości literackiej obojga autorów, zaprezentowany w rozdziale drugim pracy: *Literature Review*. Ze względu na solidny, „przesiewowy” charakter modułu – nie będę go tu szerzej oceniał.

Z pełnym przekonaniem mogę zatem napisać i zakomunikować, iż rodzima „literatura porównawcza” zyskała w Pani Xiaojin Guo kompetentną i pełną inwencji naukowczynię.

Pytania – wątpliwości – sugestie

W toku sporządzania recenzji „na stopień” zawsze przychodzi moment, w którym należy sformułować pytania i wyartykułować wątpliwości. Chciałbym poznać opinię Doktorantki – jeśli zechce ją wyrazić – w kilku sprawach.

1. Po pierwsze – czy mogłaby przedstawić powody wyboru 6 konkretnych utworów, wskazanych do analizy: tych, a nie innych!
2. Druga kwestia łączy się z pierwszą. Przed rokiem ukazało się angielskie tłumaczenie powieści Olgi Tokarczuk: *Empuzjon. Horror przyrodoleczniczy*. Utwór dotyka właściwie wszystkich kwestii, pozostających w polu zainteresowań badawczych Pani mgr Xiaojin Guo (ale nie jest odnotowany w dysertacji). Tokarczuk rozprawia się tu z kulturowym polem patriarchatu, wplatając w wypowiedzi męskich bohaterów „mizoginistyczne poglądy na temat kobiet i ich miejsca w świecie” – zaczerpnięte od kilkudziesięciu autorów, tworzących zachodni kanon myśli (od Platona po Jacka Kerouaca). Mamy Naturę „każącą” męskie ciała (gruźlica) i Naturę, do której człowiek pielgrzymuje po zdrowie (sanatorium klimatyczne). Mamy narratorki-Empuzy sprawujące kontrolę nad powieściowym uniwersum i przedmioty „splecione” organicznie z losem poszczególnych osób (vide: ślaska sukienka Klary Opitz, w której wychodzi „ukobiecony” Wojnicz; albo krzesła, do których wiąże się pasami delikwentów, by chronić ich przed somnabulicznym marszem). Mamy ciała zjadanych zwierząt, gdzie pokarm pełni funkcję „przemocową”, dyscyplinującą i staje się powodem torsji (Wojnicz) oraz empatycznych mężczyzn – delikatnych, wrażliwych, widzących inaczej (teoria „patrzenia przeziernego” Thilo von Hahna). A to tylko

początek wyliczenia. Czy przygotowując ewentualnie „wersję drugą, poprawioną” rozprawy – widziałaby Autorka w niej miejsce dla *Empuzjonu*?

3. Trzecie pytanie – też pozostaje w związku z punktem pierwszym. Linia graniczą omawianego pisarstwa Mo Yana pozostaje (jeśli dobrze rozumiem) twórczość typu historycznego, „korzennego”. A jak (i czy?) interesujące Autorkę kwestie artykułuje proza wskazanego autora – zorientowana na współczesność (np. *Kraina wódki*)?
4. Kwestia czwarta – ciekawi mnie, czy Doktorantka (korzystająca konsekwentnie z angielskich wersji przekładów prozy Olgi Tokarczuk, a więc ufająca – zgodnie z linią „world literature” – sile translacji i „mocy sprawczej”, pozostającej w gestii dobrego tłumacza) podjęła – na jakimś etapie „prac doktoratowych” – próbę nauki języka polskiego? Tak, by móc choć w sposób „bierny”, „w piśmie”, śledzić tekst oryginału?

Uwagi formalne

Bibliografia recenzowanej rozprawy odsłania erudycyjny profil Autorki i jej dużą literacką ogładę oraz spore odczytanie. Trzeba także zauważyć, iż była to lektura zawsze starannie dobrana, uważna oraz poznawczo inspirująca. Styl pracy na ogół poprawny, Autorka unika naukowego „żargonu” – jasno komunikuje swoje sądy. Język (angielski) oryginału – wyrobiony, świadczący o dużej świadomości „użycia narzędzia” w ramach oficjalnego gatunku akademickiej procedury. W kilkunastu miejscach poszukałbym innych rozwiązań składniowych czy leksykalnych. Pewne zastrzeżenie budzi także drobiazg – użycie angielskiej formuły onomatopeicznej („Hush”), stanowiącej ekwiwalent pisarskiego pseudonimu Guana Moya. Jego twórczy awatar oznacza, w różnych układach: „tego, który nie mówi”, „niemowę” lub „milczącego”. Odpowiednio zatem, zapis winien brzmieć: „the one who does not speak”, “the mute” or “the silent one”. Zastanowiłbym się też nad formułą tytułową, “łagodzącą” radykalne cięcia w materiale egzemplifikacyjnym. Może postać: “w wybranych dziełach” (*selected works*) byłaby bardziej adekwatna? Oczywiście, wskazane rzeczy – nie zakłócają zasadniczego „tonu” wypowiedzi – zazwyczaj: jasnego, precyzyjnego, oszczędnego (czasem może nawet zbyt lapidarnego – por. rozdział 3). Odsyłacze i ich kształt techniczny oraz zawartość merytoryczna – także nie budzą większych zastrzeżeń.

Konkluzje

Zmierzając do finału – wypada z uznaniem jeszcze raz podkreślić, że recenzowana rozprawa wnosi wyraźny wkład we współczesną humanistyczną refleksję nad twórczością dwójki noblistów: Olgi Tokarczuk i Mo Yana – poświadczony starannie wybranym i twórczo wykorzystanym materiałem literackim, a topografia problemowa jaka się w rezultacie dokonanego „zderzenia literackich światów” zarysowuje – uzupełnia i twórczo rozwija dokonania oraz ustalenia poprzedników.

Konkludując oświadczam, że dysertacja doktorska Pani mgr Xiaojin Guo pt. *Tenderness and Warmth. A Comparative Study of Olga Tokarczuk's and Mo Yan's Works* spełnia wymagania stawiane tego typu rozprawom. Wyrażam w tym miejscu jednoznacznie pozytywną ocenę pracy i wnioskuję o dopuszczenie Pani mgr Xiaojin Guo do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Chorzów, 03 czerwca 2025 roku

Mariusz Jochemczyk

